NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.
Rok XI. Kraków, wtorek 24 lipca 1928 Nr 198

NOWY DZIENNIK

Adre... administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7 ...79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689. ...to czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wsze... ...ikaty należy nadsyłać wprost do Administracji. ...katy przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rę... ...akcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redak... ...aczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'—, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Jeszcze o projekcie pułk. Wedgwooda

Dr Jnsler omawia, w Nrze 189 „Nowego Dziennika“ znany projekt angielskiego polityka, dotyczący przyszłościowego ustroju Palestyny. Jestto — jeśli się nie mylę — pierwszy artykuł dyskusyjny, który się w polsko-żydowskiej prasie ukazał, zabierający głos w tej doniosłej kwestji. I dobrze się stało, że milczenie wreszcie zostało przełamane. „Palestyna — siódme dominjum brytyjskie“ — jest bowiem problematem, który żywo, który bardzo żywo powinien zajmować opinję i prasę sjonistyczną. Oficjalnym czynnikom nie pozwala na razie mądre prawo dyplomatyczne oświadczyć się — to jasne, ale ogół żydowski, zainteresowany odbudową Palestyny, nie powinien, nie może, w żaden sposób nie będzie mógł przejść do porządku dziennego nad koncepcją, której realizacja pociągnęłaby za sobą z pewnością rewolucyjne wprost konsekwencje. Dodajmy odrazu: pozytywnej natury.

P. Dr Jnsler rozprawia się całkiem słusznie z zarzutem, że „Judenstaat“ i dominjum to sprzeczność. Kanada, Australja, czy nawet Irlandja doprawdy nie odczuwają braku suwerenności, napewno nie zamieniłyby swojego teraźniejszego stanu na zupełną niezależność. Pozostawanie w ramach brytyjskiego imperjum jest bowiem połączone z ogromnemi korzyściami. Tembardziej, że od czasu ostatniej, międzydominjalnej konferencji londyńskiej imperjum to jest właściwie Ligą Państw, zrzeszeniem wolnych narodów, złączonych w jeden, potężny organizm, ku jednakowej korzyści wszystkich zainteresowanych części składowych.

Natomiast trudno jest podzielać obawy p. Dra Jnslera, że „całkowite wplecenie problematu palestyńskiego w krąg wielkobrytyjskiej polityki prowadzić może do konfliktów z państwami o sprzecznych z Anglją interesach politycznych, jedynie dzięki temu właśnie związkowi“. Całkowite oparcie się o Anglję, naturalnie przy odpowiedniej zmianie frontu i u naszego kontrahenta, zmienia bowiem sytuację naszą do tego stopnia na korzyść, że ewentualne minusy wcale się nie liczą. Zresztą — jakie państwa ma Szan. autor na myśli? Arabskie? Te doprawdy nigdy nie będą się z aż nazbyt wielką serdecznością odnosić do żydowskiej Palestyny, w każdej formie... Na szczęście dla nas nie mają one wspólnej zewnętrznej linji politycznej i do jako takiej konsolidacji, kłócących się z sobą wzajemnie państw półwyspu arabskiego, jest jeszcze bardzo daleko. Czy może Francja? Trudno jest zrozumieć, dlaczego dominjalna Palestyna miałaby bardziej jej być solą w oku, aniżeli Palestyna mandatowa, zarządzana kolonjalnie, bezpośrednio zależna od Londynu. Trzeba przyznać, że mandatowy system nie jest nadzwyczajnym wynalazkiem. Ni pies i nie baran. Innego wyjścia nie było — to prawda, ale czyż ideałem może być ten interimistyczny stan, czy w interesie Anglji, albo Żydów leży przedłużanie go ad infinitum? Napewno nie.

I tu dochodzimy do sedna kwestji, będącego też główną osią artykułu p. Dra Jnslera. P. Dr Jnsler zapytuje: „...jak będą te gwarancje wyglądać na wewnątrz? W stosunku do ludności arabskiej, stanowiącej dziś większość w Palestynie?“ Obawia się autor, by ustrój dominjalny, identyczny z zupełną autonomją wewnętrzną, nie doprowadził do demokratycznej majoryzacji elementu żydowskiego w kraju i tem samem do przeszkód, jakieby ewentualny parlament palestyński stawiał pracy sjonistycznej. Obawa ta byłaby słuszną, gdyby ktokolwiek i gdziekolwiek propagował natychmiastową przemianę terytorjum mandatowego w dominjum. Kiedy w czasie pobytu pułk. Wedgewooda w Wiedniu, spędziłem z tym serdecznym przyjacielem naszej sprawy parę godzin na wyczerpującej temat rozmowie, było mi jasnem, że realizację mojego projektu on sobie całkiem inaczej wyobraża. Silniej, aniżeli my sami moglibyśmy to uczynić, podkreśla on konieczność gwarancji, jakich żądać musielibyśmy od Anglji, na wypadek, gdybyśmy z odnośnym projektem wobec niej wystąpili. My, Żydzi, powiadamy: chcemy, by Palestyna w przyszłości stała się dominjum brytyjskiem, ale żądamy za to jak najdalej idącego poparcia, otwarcia na oścież wrót kraju i wogóle przemiany życzliwej, a często i nieżyczliwej neutralności, jaką nas darzy dotychczas Anglja, na aktywne i praktyczne stanięcie po naszej stronie. W ten sposób dajemy i żądamy wiele. Tak — powiada pułk. Wedgewood — powinniśmy postąpić i takie jasne, otwarte, niedwuznaczne postawienie sprawy z pewnością zostałoby dobrze przyjęte przez kompetentne czynniki angielskie.

I dlatego niesłusznem jest twierdzenie, że „dyskusja jest... bezprzedmiotową“, gdyby „plan organizacji dominjalnej miał zostać urzeczywistniony, po osiągnięciu przez nas większości żydowskiej w Palestynie“. Nam idzi, bowiem w chwili obecnej więcej o środki i warunki, aniżeli o cel. Niezależne państwo, czy dominjum — to kwestja, nad którą dyskutować można. Ale większość żydowska w kraju jest przecie niewzruszalnym postulatem. A przyznać musimy, że dotychczasowe tempo odbudowy Palestyny — mimo całą wspaniałość już dokonanych czynów — nie każe nam zbyt wielkich nadziei rokować, by w niezmienionych warunkach większość żydowska stała się wkrótce — powiedzmy otwarcie: za dni naszych jeszcze — faktem. Na każdym kroku staje administracja angielska okoniem. Trudno, nie widzi ona, ze swojego punktu widzenia, konieczności pośpiechu. Wręcz przeciwnie. Mandat i zobowiązania moralne i polityczne swoją drogą, a swoją — kunktatorstwo. Pytanie: w jaki sposób może Anglja ten swój dotychczasowy system zmienić? Odpowiedź: tylko w tym wypadku, kiedy będzie ona pewna, że w jakiejś dalekiej przyszłości nie odwdzięczy się jej Palestyna w sposób taki, jak to n. p. Egipt teraz czyni. Dążenie do ustroju dominjalnego jest dla obu stron gwarancją i votum zaufania równocześnie.

Nie jest więc dyskusja obecnie bezprzedmiotową, gdyż, jeśli zważymy, że cel wytycza drogi, pojmiemy, że aktualność istnieje już teraz. Tembardziej, że kto wie, czy jutro, po wyborach w Anglji, nie będzie musiał rząd Baldwina ustąpić na rzecz MacDonalda. Że w tym wypadku już napewno projekt dominjalny stanąłby na porządku dziennym, nie ulega wątpliwości. Ale i dla naszego ruchu w golusie posiada plan ten, jego omawianie nawet, doniosłe znaczenie. Żółwim krokiem wlecze się naprzód praca sjonistyczna. Dostaliśmy się w jakąś uliczkę bez wyjścia. Od lat nie odczepia się od naszych czynów i zamierzeń chroniczny kryzys. Kryzys ten, a chociażby i jeszcze większy, nie jest śmiertelnym. Idea sjońska jest nieśmiertelna i z pewnością, tak czy owak, go przezwycięży. Ale, jeśli istnieje możliwość nadania sjonizmowi nowej, fascynującej siły, jeśli możliwe jest przegrupowanie, rewizja, która nam nowe, dalekie horyzonty roztoczy, jeśli nowa idea polityczna, nowy zapał, nowy ruch, masową emigrację i potężny, usprawiedliwiony optymizm wzbudzić może — to powinniśmy z obojętnością naszą dla tej myśli politycznej skończyć. Dzień, w którym to nastąpi, będzie równie ważnym, jak dzień 2 listopada 1917 r. Deklaracja balfourowska jest aktem natury moralnej i ustawą ramową poniekąd. Realizacja projektu Wedgwooda, a raczej odpowiedni, z naszej strony zaklauzulowany układ z Anglją, tyczący przemiany Palestyny w dominjum, będzie praktyczną realizacją „Judenstaatu“, deklaracji Balfoura i odwiecznej tęsknoty żydowskiej: sjonizmu.

Dr Szymon Wolf.

Dzieje tragicznej pomyłki sądowej

Londyn, 22 7 (L) Wczoraj doniosłem o rehabilitacji Żyda Oskara Statera, skazanego przed dwudziestu laty na karę śmierci, a następnie w drodze łaski — na dożywotnie więzienie

(wiadomość tę podaliśmy w części nakładu wczorajszego. Red.). Warto przypomnieć dzieje tej niezwykłej pomyłki sądowej. która omal nie zakończyła się „Justizmordem".

Slater zasądzony został w roku 1908 za rzekome morderstwo dokonane na miss Gilchrist w Edynburgu. Na 15 głosów jury jeden tylko głos padł za unieważnieniem, 5 uznało winę za nieudowodnioną, 9 zaś wypowiedziało się za skazaniem.

Rewizja wyroku doszła do skutku pod wpływem usilnych starań wybitnych osobistości ze świata prawniczego i literackiego, kampanję za rehabilitacją Slatera prowadził zwłaszcza niezmordowanie głośny Conan Doyle, Wreszcie sprawa dotarła do parlamentu który pod presją opinji publicznej specjalną uchwałą powołał do życia tybunał apelacyjny celem zrewidowania procesu Slatera.

Rozprawa apelacyjna wykazała cały szereg nieformalności i błędów popełnionych przez sąd pierwszej instancji. Slater okazał się po latach dwudziestu najzupełniej niewinny.

Po odczytaniu wyroku rehabilitacyjnego oświadczył obrońca Slatera, że na zasadzie wyroku tego Slater powinien otrzymać odszkodowanie za niewinnie poniesione cierpienia. Wedle ustawy, rząd brytyjski nie jest obowiązany do udzielenia odszkodowania. Zależy to wyłącznie od uznania kanclerza skarbu. Jest nadzieja jednak, że Slater uzyska odszkodowanie głównie dzięki temu, że precedens taki istnieje. Mianowicie przed 20 laty otrzymał niejaki Adolf Beck 5000 funtów szterlingów odszkodowania za niewinne skazanie do i arezt.

W ten sposób zakończyła się ta tragiczna pomyłka sądowa, jedna z najgłośniejszych pomyłek sądowych w ostatnich czasach. Czy narody i państwa nie wyciągną nauczki choćby ze sprawy Slatera czy podobnej (lecz zakończonej „Justizmorden") sprawy Jakubowskiego. by przez zniesienie kary śmierci raz na zawsze zapobiedz podobnym „pomyłkom" Temidy?

DORADCA EKONOMICZNY M. S. Z.

W związku z podaną przez pisma warszawskie notatką o projekcie utworzenia w M. S. Z. etatu radcy ekonomicznego i o wysuwaniu na to stanowisko kandydatury p. Adama Wieniawskiego, donosimy. że na stanowisko doradcy ekonomicznego przy M. S. Z. został powołany prof. Antoni Wieniawski, b. wiceprezez Banku Handlowego, wybitny ekonomista i wielokrotny delegat rządu polskiego na konferencję ekonomiczno-finansową.

WYCIECZKA ZAGRANICZNYCH BOTANIKÓW PRZYBYŁA DO ZAKOPANEGO.

Zakopane. Dnia 22 lipca przybyła z Czechosłowacji do Polski Międzynarodowa wycieczka geografów roślinnych, złożona z 26 osób, należących do 12 narodowości.Wycieczka złożona jest ze znanych powszechnie w nauce botaników. Na Łysej Polanie powitał wycieczkę profesor Uniw. Warsz. Hryniewiecki w 5 językach, poczem powtórzył powitanie reprezentant Towarzystwa tatrzańskiego. W imieniu wycieczki dziękował prof. Rübl z Zurychu. Omówiono program pobytu w Polsce i oddano przygotowane przez Komitet botaniczne wydawnictwo. Wucieczka udała się do Morskiego Oka, gdzie zanocuje. Jutro wycieczka, podzielona na dwie grupy, dla poznania roślinności tatrzańskiej, — zwiedzi w jednej grupie szczyt Mięguszowiecki, — druga zaś grupa zwiedzi Morskie Oko i Czarny Staw.

STRESEMANN W KARLSBADZIE.

Praga, 22 7. PAT. Minister spraw zagr. Stresemann przyjechał dziś ze synem i małą świtą do Karlsbadu.

GEN. LE ROND W PRADZE.

Praga, 22 7. PAT. Dziś o godzinie 22 przyjeżdża do Pragi francuski generał Le Rond, były członek komisji plebiscytowej w Opolu.

STRAJK ADWOKATÓW EGIPSKICH.

Wiedeń, 22 7 PAT. „United Press" donosi z Kairo, że na zgromadzeniu adwokatów egipskich postanowiono na znak protestu przeciwko rozwiązaniu parlamentu, urządzić 3 dniowy strajk. **W całym kraju panuje spokój.**

Walka o sprawozdanie komisji Jewish Agency

na posiedzeniu Komitetu Akcyjnego

(Telegram własny „Nowego Dziennika").

Berlin 22. 7. W czasie dalszej dyskusji nad sprawozdaniem Egzekutywy przemawiał Dizengoff. Mowca nie rozumie powodu wzburzenia, jakie wywołało sprawozdanie komisji Jewish Agency. Odrzucenie sprawozdania byłoby politycznym grzechem. — Należy podzielić pracę w ten sposób, aby nie-sjoniści pracowali na podstawie programu zawartego w sprawozdaniu, a sjoniści będą kontynuowali nadal swą pracę w dotychczasowym kierunku.

Dr. A. Ruppin: Trzeba odróżnić sprawozdanie komisji Jewish Agency od sprawozdania ekspertów, którzy popełniali wiele błędów. **Sprawy gospodarcze należy u nas rozpatrywać z innego punktu widzenia, niż przy innych próbach kolonizacyjnych. Członkowie komisji toczyli sami ze sobą walkę, albowiem czuli się niewolnikami ekspertów. Ci Żydzi są nam jeszcze obcy, ale nie mają zamiaru pozostać obcymi. Dużo nauczyli się już na posiedzeniu w Londynie, jeszcze więcej nauczą się w Palestynie. Mimo wielu zastrzeżeń, nie mógłby głosować za odrzuceniem sprawozdania.**

Następnie przemawiał Lichtheim (rewizjonista), Ben Gurion („Achdut Haawodah"), Dr. Mossinsohn (og. sjonista).

Berlin 22. 7. ŻAT. Na dzisiejszem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja. Rabin Goldbloom, przemawiający imieniem sjonistów angielskich, wyraża się z wielkiem uznaniem o pracy Egzekutywy. Mowca zaznacza, że rezolucja federacji sjonistów angielskich wypowiedziała się za przyjęciem sprawozdania, które stwarza konieczne podstawy dla dalszych rokowań w sprawie rozszerzenia Jewish Agency. W przeciwnym razie lord Melchett nie przyjmie kandydatury prezesa federacji angielskiej.

Rabin Berlin (Mizrachi) przestrzega przed grożącą „duchową Ugandą". Wypowiada się za przyjęciem sprawozdania komisji Jewish Agency z pewnemi zmianami.

Z gwałtownym atakiem przeciwko Egzekutywie występuje przedstawiciel rewizjonistów Meir Grossmann (Londyn), który domaga się ustąpienia Weizmanna.

Najdicz (Paryż) staje w obronie Egzekutywy i wypowiada się za przyjęciem sprawozdania komisji. Mowca rozmawiał z Louis Marshallem, który ma bardzo poważne zamiary uczestniczenia w dziele odbudowy Palestyny. Mowca [illegible] do przyjęcia sprawozdania komisji zgodnie z [illegible] zmianami, ustalonemi przez [illegible].

Red. Jakób Fishman („Nowy Jork"): Dalsza praca sjonistów amerykańskich związana jest ściśle z realizacją Agencji Żydowskiej. Nawet opozycja amerykańska wypowiedziała się za prowadzeniem rokowań z grupą Marshalla. Sprawozdanie komisji nie jest bezwzględnem prawem, lecz tylko wyrazem opinji członków komisji i [illegible] rokowania mogą mieć najlepsze [illegible] powodzenia. [illegible] wojna doprowadzi do ruiny ruchu sjonistycznego.

Kaplan (Hitachduth) wypowiada się za odrzuceniem sprawozdania komisji, które — jak się wyraża mowca, — **przejęte jest duchem Harry Sachera. Mowca sprzeciwia się też utworzeniu prowizorycznej Agencji Żydowskiej. Zwracając się do Egzekutywy, mowca oświadcza: Powiedzcie „neutralnym", że dla sjonistów możliwe jest do przyjęcia jedynie stanowisko, opierające się na podstawowych zasadach kongresów sjońskich.**

W tem miejscu członek Egzekutywy palestyńskiej Harry Sacher, woła oburzony: „Muszę raz jeszcze skonstatować, że legenda o tem, jakoby wpłynął na autorów sprawozdania komisji Jewish Agency, jest wierutnem kłamstwem.

Prof. Brodetzki (Londyn) broni zasad, nakreślonych w sprawozdaniu komisji Jewish Agency. — Mowca stwierdza, że należy liczyć się z uchwałą Kongresu, który wypowiedział się za rozszerzeniem Jewish Agency. Mówca proponuje przyjąć poprawki federacji angielskiej do sprawozdania.

Kurt Blumenfeld (Niemcy): Prestige Organizacji sjońskiej wymaga przyjęcia sprawozdania komisji ekspertów. — Należy pamiętać, że mamy jednolity front antysjoński, czego dowodem nadchodząca światowa konferencja zasymilowanych liberałów. Musimy również pamiętać, że nasze siły sjońskie również mają pewną granice. Sprawozdanie komisji Jewish Agency jest ogromnym sukcesem, nakreślającym drogę do przejścia od drobnej kolonizacji do wielkiej. Sprawozdanie to nie stanowi ultimatum, lecz jest orzeczeniem ekspertów, które daje się zmienić. Zwracając się do opozycji, mówca oświadcza: Muscie zrozumieć doniosłość i powagę chwili. Jest rzeczą konieczną, aby sprawozdanie komisji Jewish Agency przyjęte zostało znaczną większością.

Sąd doraźny nad sprawcami napadu

na pocztę lwowską

(Telefonem od naszego korespondenta).

Lwów, 22 7. (T) W dniu dzisiejszym mimo niedzieli toczyła się w dalszym ciągu przed sądem doraźnym rozprawa przeciwko sprawcom napadu na pocztę lwowską. Trybunał odbył dziś dłuższą naradę nad wnioskiem obrony. stającym na stanowisku nieważności dekretu Prezydenta, przedłużającego okres trwania sądu doraźnego ponad trzy dni a to z powodu nieprzedłożenia sejmowi dekretu tego w przepisanym czasie i formie do rozpatrzenia Ze względu na zachodzące wątpliwości obrona wniosła ponownie. by sąd doraźny uznał się niekompetentnym i przekazał sprawę trybunałowi zwyczajnemu

Trybunał jednak nie podzielił stanowiska obrony, uważając iż choćby były pewne wątpliwości, dekret tak długo obowiązuje, jak długo w Dzienniku ustaw niema ogłoszenia. że dekret stracił moc obowiązującą. Wobec tego rozprawa toczy się w dalszym ciągu. Dzień dzisiejszy wypełniło niemal w zupełności odczytywanie aktów i doniesień. Z powodu zapowiedzi obrony wniesienia całego szeregu nowych wniosków, przewodniczący odroczył zamknięcie postępowania dowodowego do jutra.

——o——

Zamach stanu w Portugalji - stłumiony

Wojska rządowe opanowały sytuację.

Wiedeń. 22 7 **PAT**. „United Press" donosi z Lizbony, że rewolucyjny zamach stanu został zupełnie stłumiony. O godzinie 9-tej przepędzili żołnierze swoich oficerów. Buntownicy zajęli po krótkiej walce koszary Gwardji republikikańskiej, z których jednakże zostali wypędzeni przez wojska wierne rządowi. Wojska wierne rządowi rozpoczęły ogień armatami polnemi, który trwał przez całą noc. Rewolucjoniści wkońcu poddali się. Obecnie panuje spokój.

Ostre naprężenie w stosunkach japońsko-chińskich

Wiedeń. 22. 7. **PAT**. „United Press" donosi z Tokio, że poseł japoński w Pekinie otrzymał od swego rządu polecenie otwarcia noty rządu nankińskiego, wypowiadającej chińsko-japoński układ handlowy Dalej został poseł upoważniony do oswiadczenia rządowi nankińskiemu, że Japonja będzie widziała się zmuszoną do poczynienia odpowiednich kroków, celem ochrony swych interesów w Chinach na wypadek gdyby rząd nankiński [illegible] na wygnsły i gdyby przebywający w Chinach obywatele japońscy mieli z tego powodu ponieść jakieś straty.

Przez filozofję w polityce
do zabezpieczenia pokoju świata...

Ciekawy wywiad z przedstawicielem amerykańskich kół politycznych. — Szczegóły i właściwe znaczenie amerykańskiego projektu w sprawie zabezpieczenia pokoju świata. — Trzy zasadnicze punkty „paktu Kelloga". — Tworzenie nowej etyki narodów.

(Od naszego paryskiego korespondenta).

Paryż, w lipcu.

Projekt amerykański w sprawie zapobieżenia w przyszłości wojnie między narodami, — znany w szerokim świecie politycznym — od nazwiska inicjatora tego projektu, sekretarza stanu, Kelloga, — pod nazwą „paktu Kelloga", — jest w chwili obecnej przedmiotem zainteresowania i żywych obrad we wszystkich prawie kołach politycznych Europy. — Jak wiadomo. na skutek dyskusji, jaka wyłoniła się nad pierwszym projektem Kelloga. ramy projektowanego paktu przeciwko wojnie zostały ostatnio znacznie rozszerzone i objęły szersze kręgi. — I tak między innemi państwami zaproszona została również do projektowanego paktu i Polska, co jest wielkim sukcesem, wskazującym, że Polska, jako czynnik polityczny na terenie międzynarodowym, zyskuje coraz większe uznanie i znaczenie. — Projekt Kelloga budzi więc i w Polsce bardzo silne zainteresowanie. Z tych względów niezmiernie interesującemi okażą się informacje, które **Korespondentowi Waszemu udało się otrzymać od jednej z wybitnych osobistości w amerykańskim świecie politycznym**, bawiącej obecnie na wywczasach letnich we Francji. — **Informator nasz ujął w następujący sposób szczegóły i znaczenie projektowanego przez Stany Zjednoczone paktu przeciwwojennego:**

— Trzy zasadnicze momenty, — mówił nasz informator, — muszą być w projektowanym przez sekretarza stanu Kelloga, pakcie przeciwwojennym oddzielnie podkreślone. — I tak moment pierwszy stanowi zasada, głosząca, że wojna jako środek w rozwiązywaniu sporów międzynarodowych, zostaje uroczyście potępiona, oraz że wszystkie państwa, podpisujące pakt, zobowiązują się do zrezygnowania z działań wojennych, jako „narzędzia państwowej polityki". Zasada ta zawarta jest w artykule pierwszym projektowanego paktu. — W ten więc sposób wojna ma być przekreślona jako legalny środek polityczny, — staje się przestępstwem, a podejmujący wojnę przestępcą... Takie ujęcie sprawy jest — zdaniem mojem — ze względu na jego wychowawcze znaczenie bardzo trafne i bardzo ważne. — Do tej pory wpajało się w narody zdania, że wojna jest środkiem legalnym, środkiem niekiedy koniecznym, — a nawet jeśli chodzi o interesy danego państwa, środkiem najzupełniej usprawiedliwionym. — Teraz nastąpić ma zmiana. — Wojna ma być zbrodnią, której dokonać nie wolno, — taksamo, jak zbrodnią jest najpospolitszy mord na człowieku, chociażby mord ten był nawet różnemi okolicznościami usprawiedliwiony. — Nie wolno zabijać, — przemienia się w ten sposób w nowe hasło: nie wolno prowadzić wojny! — I tak jak za zbrodnię morderstwa staje morderca przed sądem państwowym, — co przyznać to należy wielu osobników powstrzymuje od instynktów morderczych, — tak za zbrodnię wojny staje państwo przed sądem narodów... Oto jest ważne ujęcie zasad wojny przez Kelloga.

Drugi artykuł projektowanego paktu przeciwwojennego postanawia, że państwa podpisujące pakt zobowiązują się wszelkie spory, wynikające między niemi, regulować na drodze pokojowej. — Artykuł ten uzupełnia więc artykuł pierwszy i stwarza wraz z nim nowe pojęcie międzynarodowej etyki. — Na czem polega to nowe pojęcie, — łatwo zrozumieć. — Oto wprawdzie nie zmusza się żadnego państwa, aby trwało w wiecznym pokoju, — ale głosi się, że wojny prowadzić nie wolno, a jeżeli istnieją jakieś nieporozumienia, szukać należy rozwiązania sporu na drodze pokojowych rokowań, — czy też innych środków pokojowych. — Z punktu widzenia psychologji jest takie ujęcie sprawy ze względu na okoliczności wychowawcze, również niezmiernie trafne i ma olbrzymie moralne znaczenie.

Ta moralna strona znajduje również silny wyraz i w dalszych postanowieniach projektowanego paktu, które głoszą, że państwo, które wyłamie się z pod zobowiązań, potępiających wojnę, traci wszelke dobrodziejstwa, wynikające z tego paktu. — A więc znowu inne określenie, nieformułowane dotąd w międzynarodowych układach. — Określenie to ma również silny psychologiczny podkład, streszczający się w tem, że obecnie rzuca się hasło: Nie wolno prowadzić wojny, albowiem strona prowokująca starcie, wykluczona zostanie z grona państw, które zobowiązały się potępić wojnę i w ten sposób wszystkie państwa uzyskują w stosunku do prowokatora wolną rękę. — Nowość, która leży w takiem ujęciu sprawy, polega na tem, że nie stawia się żadnych kar ani sankcyj praktycznych wobec tych, którzy naruszyć chcą pokój, — ale znowu na pierwszym planie znajduje się kara moralna: Będziesz wykluczony z grona innych szanujących pokój... — brzmi główny tenor kary, — przyczem oczywiście ta moralna kara może mieć również i poważne znaczenie praktyczne.

Z zestawień tych wynika, że zasady psychologji silnie oddziaływały na sformułowanie paktu Kelloga... — Pakt ten tworzy niejako nowe tezy moralności narodów i w tem leży — obok praktycznego znaczenia — jego doniosłość. — Ludzkości nie zmusza się do pokoju, — wolno narodom mieć spory, — ale każe im się wiedzieć, że wojna jest zbrodnią, potępioną przez wszystkie inne narody, — oto jest najważniejszy sens projektu Kelloga, sens, który każdemu państwu, bez względu na jego interesy, umożliwia przystąpienie do tego projektu. — Gdy nadejdzie chwila, — kończył nasz informator, — że najpierw część państw europejskich, a potem cały świat przystąpi do projektu Kelloga, idea pokoju zatrjumfuje w całej pełni..."

Informacje te są istotnie niezmiernie charakterystyczne i rzucają na umysłowość amerykańskich mężów stanu ciekawe światło. — Filozofowie-politycy — oto rys zasadniczy tej mentalności. — Czy praktyczne znaczenie takiej filozoficznej orjentacji będzie istotnie wielkie, pokaże już niedaleka przyszłość. B. J.

Letnie nastroje berlińskie

Gorąco i duszno. — W takiej atmosferze Berlińczyk nie myśli o polityce — bawią go tylko senzacje. Pocieszne końskie demonstracje i nieznaczne akty kurtuazyjnej przyjaźni. — Komuniści i socjaliści w walce o burżuazję kobiet. — Niemożliwe ekstrawagancje „niemożliwych". — Amerykanizacja i amerykanizacja ale do Ameryki jeszcze daleko. —

(Od naszego specjalnego korespondenta.).

Berlin, lipiec 1928.

Jest lipiec... Ogniste słońce grzeje, jakby powetować chciało straty ubiegłych miesięcy, w których na zbytnie ciepło uskarżać się nie można było. Z asfaltowych chodników bije omdlewające gorąco, — wszędzie jest duszno, a znikąd ani trochę orzeźwiającego chłodu. Czyż dziwić należy się, że w tak dusznej atmosferze nikt nie chce słyszeć o polityce i politycznych targach. Nawet przyjazd nowego posła polskiego do Berlina, p Knolla i jego pierwszy występ u Prezydenta Rzeszy, oraz senzacyjne na pokojową nutę porozumienia z Polską nastrojone przemówienie Hindenburga wobec p. Knolla, przechodzą w takiej atmosferze **bez**

HERMAN MIDDELDORP.

Niebezpieczna gra

W pokoju było zupełnie cicho.

Ludwik siedział w fotelu przy oknie czytając gazetę. Mira siedziała przy stole i czytała książkę. Elektryczna lampa, ocieniona zielonym abażurem, rzucała łagodne, przyćmione światło.

— Jaka ona piękna... Ł pomyślał — I jak miło, sympatycznie jest w tym pokoju...

Leniwie wyciągnął papierosa i zapalił zapałkę.

— Mój drogi... — rzekła Mira, odwracając głowę.

— Czego chcesz, dziecinko...

Usiadła przy nim w głębokim, skórzanym fotelu.

— Wpadł mi do głowy bajeczny pomysł... — dodała po chwili.

— No, słucham cię...

Przysunęła się do niego bliżej.

— Henryk i Zosia niedawno również skracali sobie czas tą grą... To jest bardzo ciekawe: analiza charakteru...

— Na czem polega gra? — zapytał zdziwiony.

— Gra polega na tem, że wylicza się wszystkie zalety i wady swego charakteru, a druga osoba je krytykuje...

— Ależ pocóż?... — zapytał z uśmiechem

Był nieco zaniepokojony.

— To jest bardzo ciekawe... — zapewniała Mira — Henryk i Zosia bawili się doskonale... Józek był przytem... On mi właśnie mówił o tem. Spróbujmy, zobaczymy!...

— Jeżeli bardzo ci na tem zależy... Ale oświadczam z góry: będę surowym krytykiem...

— Nie bój się, ja też nie mam zamiaru cię oszczędzać... Wolno nam mówić wszystko. To jest najsłuszniejsza zasada.

— A więc zaczynaj! — rzekł Ludwik wypuszczając z rąk gazetę, która upadła na podłogę.

— Nie, mężczyzna zawsze zaczyna.

— No, dobrze... — zgodził się Ludwik — więc zacznę od moich zalet... Jestem szczodry, każdy mi to mówi... Jestem uczciwy o tyle, o ile pozwala mi na to zawód kupca... A zresztą, jestem wogóle uczciwy, jako człowiek. Pozatem jestem dobry, litościwy, muzykalny...

— Przepraszam, to nie jest zaleta... — przerwała żona — To jest dar boży...

— W takim razie, dobrze, tego się nie liczy... Więcej zalet zdaje się, że nie mam..... Ach, tak — i jestem wiernym małżonkiem...

— To należy do uczciwości...

Tak, masz rację... A więc więcej zalet nie posiadam... Teraz wady... Jestem nieporządny... Wszędzie coś zostawiam... Przesiaduję czasem zbyt długo w klubie, ale to się zdarza najwyżej raz w tygodniu... Pozatem jestem nerwowy i krzyczę czasem bez powodu na służącą, albo na ciebie... Ale nie wiem czy to należy zaliczyć do wad, bo przecież zły nie jestem... No i co więcej... Na tem, zdaje się, koniec...

— Mogę jeszcze uzupełnić tę charakterystykę — odparła Mira — Przedewszystkiem, wymieniając swe zalety, zapomniałeś dodać, że jesteś bardzo pilny.

— Tak, to prawda...

— Jesteś szczodry to prawda... Ale czasem szczodrość przechodzi u ciebie w rozrzutność...

— Przepraszam...

— Pozwól mi skończyć... Wydajesz zbyt dużo pieniędzy na garnitury i pantofle...

— Ależ, moja droga...

— Nie przerywaj mi... Gdy skończę, zabierzesz ponownie głos... A więc jeszcze co do twej rozrzutności. Ona jest czasem banalna...

— Nie, tego już za wiele! — począł się oburzać Ludwik.

— Postanowiliśmy mówić prawdę... Czy twoja skłonność do banalności nie wyraża się w wyborze jaskrawych krawatów i jasnych garniturów?..

Ludwik spojrzał na swój krawat. Był naprawdę jaskrawy i pstry...

— Ten krawat dostałem od ciebie!

— Tak, kupiłam ci go, bo wiem, że takie krawaty lubisz.. Ale nie zbaczajmy z tematu. Co chciałam jeszcze powiedzieć. Ach tak. Pozatem jesteś prawdziwym mieszczuchem..

— Ja — mieszczuchem? — oburzał się coraz bardziej.

— No, tak... Wczoraj w teatrze krępowałeś się ludzi i nie oklaskiwałeś artystów, choć gra ci się podobała...

— To nie jest dowód... A zresztą

— Albo twoje poglądy na krótkie sukienki... To

wrażenia. Któżby w takim gorącu czytał polityczne wywody...

Senność i ospałość snuje się po ulicach Berlina mimo olbrzymiego ruchu i „amerykańskiego tempa". Wszyscy to czują! W takim nastroju tylko prawdziwe senzacje mogą wywołać jakieś żywsze zainteresowanie. Tylko senzacje! Nic z polityki! A więc cały Berlin mówi i śmieje się na temat „końskiej demonstracji", która onegdaj przeciągnęła ulicami głównego centrum Berlina. Uformował się olbrzymi pochód koni i zaprzęgów, szły jeden za drugim wozy, dorożki, furmanki gospodarcze, wozy przedsiębiorstw przemysłowych, ciągnięte przez silne, słabe, rosłe i karłowate konie. „Protestujemy przeciwko motorom i autom!" — donosił główny transparent. „Koń jest najtańszym i najwygodniejszym środkiem lokomocji!" — krzyczeli liczni niespensjonowani dorożkarze na różno barwnych tablicach, wiezionych w pochodzie. Demonstranci bawili przez długi czas ulice Berlina, budząc wszędzie poruszenie i huczne śmiechy. Oto więc tylko „taka" senzacja jest w stanie teraz Berlin poruszyć...

Bez wrażenia przechodzi natomiast wiadomość o likwidacji znanego pisma berlińskiego „Tägliche Rundschau". (Jedynie Polacy powitali ten fakt z większą radością, albowiem ubył wróg ciągle przeciw Polsce judzący). Bez wrażenia przechodzi również przemianowanie wielu ulic berlińskich, mimo, że przemianowanie to ma „poważne znaczenie polityczne". Oto do tej pory szereg ulic Berlina nosiło nazwy, pochodzące z czasów zwycięstwa Prus nad Austrją w roku 1863. Nazwy tych ulic pochodzące częstokroć od nazwisk wodzów i miejscowości, w których Austrjacy ponieśli dotkliwą klęskę, były bardzo niemiłe dla Austrjaków. Dzisiaj sytuacja zmieniła się. Prusy zabiegają dziś o przyjaźń Austrji, — aktualna jest kwestja przyłączenia Austrji do Niemiec, a więc w myśl zmodernizowanej dewizy: „Prusak, Austrjak dwa bratanki..." trzeba dać dowody przyjaźni i usunąć drażliwe wspomnienia... To są jednak „względy polityczne", — a takie — jak to już podkreśliłem - interesują ogół Berlina w czasie kanikuły letniej bardzo niewiele.

Natomiast interesujące są i wiele wywołują śmiechu wystąpienia komunistycznej „Rothe Fahne", która z okazji objęcia przez socjalistów rządów w Niemczech, daje żonom nowych dygnitarzy socjalistycznych liczne złośliwe wskazówki, jak żyć muszą „burżuazyjne damy" przy boku wielkich mężów stanu. Złośliwość „Rothe Fahne" posuwa się nawet do ataków na żonę obecnego kanclerza Müller-Frankena, którą komuniści w ironicznej formie atakują za... stosowanie codziennych kąpieli i używanie ołówka karminowego do ust!!! Prasa socjalistyczna nie szczędzi oczywiście odpowiedzi i wskazuje, jak po burżujsku żyje towarzyszki z komunistycznego raju w Rosji sowieckiej. Dyskusja jest wesoła, obfituje w drastyczne momenty, a to najbardziej cieszy Berlińczyków.

Albo inny rodzaj „senzacji" wywołującej ogólne zadowolenie. W jednej z knajp na Schwerinerstrasse ulokował się kabaret modernistów, ochrzczonych nazwą „Niemożliwości". — Aktorzy nazywają się „Niemożliwy ni" (Die Unmöglichen) Cechą zasadniczą tej grupy to perwersja i pornografja. Ale Berlin to lubi i „niemożliwi" mają naogół wcale dobre powodzenie. Aliści ostatnio policja stwierdziła, że lokal „nemożliwych" wykazuje liczne wady w budowie i wobec tego dalsze przedstawienia w tym lokalu zostały zabronione. Przed opieczętowanym lokalem zgromadzili się jednak aktorzy, wynajęli dorożkę, zaimprowizowali na niej dorywczą scenę i chcieli odbyć przedstawienie pod gołym niebem. Oczywiście policja wkroczyła powtórnie i wszyscy aktorzy przy akompanjamencie zadowolonej publiczności powędrowali na komisarjat. Była radość, „jubel" i... senzacja!" Niemożliwi zapłacili nieznaczną karę i wobec tej reklamy myślą o wynajęciu nowego lokalu.

Skoro już mowa o teatrach nie sposób nie wspomnąć, że Berlin buduje obecnie nowy gmach teatralny, mianowicie teatr rewji „Komików" na Kurfürsterdamie". Będzie to budynek dość okazały i wyposażony zostanie w najnowsze zdobycze teatrów rewjowych. I tak ma to być pierwszy teatr, w którym na widowni wolno będzie palić papierosy!

Pozostają jeszcze "senzacyjne" odwiedziny. W czasie, gdy prawie pół Berlina wyjeżdża na letnie wywczasy, — nie mniej liczna liczba gości z zagranicy przybywa na odwiedziny do Berlina. Nie brak oczywiście wizyt sławnych gwiazd ekranu (Liljana Gish) oraz innych mniej lub więcej znanych wielkości. „Senzacyjni" goście są oczywiście oblęgani i na każdym kroku pokazuje im się „wielkość" Berlina i jego amerykańskie tempo... Liljana Gish odpowiedziała jednak kilku natarczywym, że Berlin jest „wprawdzie" miły i... wogóle, ale... do Ameryki jeszcze daleko. Oświadczenie to było oczywiście bardzo bolesne.

Oto zatem troski i zmartwienia wakacyjnego Berlina. F. W. (Zast.).

Braki naszego szkolnictwa średniego

W dzisiejszym okresie powojennym, kiedy młodzież od najmłodszych lat interesuje się wielce stroną materjalną życia i dąży do jaknajwcześniejszego zapewnienia sobie bytu materjalnego, baczniejszą należałoby zwrócić uwagę na wzbudzenie w niej zamiłowania do wiedzy i nauki. Nauka powinna dawać zadowolenie uczącemu się, a zdobywanie wiedzy powinno stać się jednym z celów młodzieży.

Tymczasem wprost przeciwny skutek wywierają noty; one bowiem stają się właściwym celem uczenia się. Uczeń zazwyczaj stara się zapamiętać dany materjał szkolny na jedną lekcję, — a już mało kiedy stara się pogłębić w szkole nabyte wiadomości przez samodzielną lekturę, uczęszczanie na odczyty naukowe itd.

Wskutek grożących uczniowi niepowodzeń szkolnych, trwogi przed „zryciem" nauka szkolna staje się uciążliwym obowiązkiem, z pod którego każdy radby się wyłamać, i wyłamuje się, ilekroć się to daje. Wystarczy wspomnieć powszechnie praktykowane podpowiadanie, odpisywanie zadań, opuszczanie trudniejszych lekcyj i wszelkiego rodzaju oszukiwanie profesorów. To dowodzi, że noty wywierają na ucznia wpływ wprost demoralizujący, bo stają się przyczyną kłamstw i oszustw. Dążenie zaś do zdobycia jaknajlepszych świadectw, powoduje zazdrość, zawiść i rywalizację między uczniami, szczególnie lepszymi. Z drugiej strony zraniona złą notą ambicja, staje się częstokroć przyczyną licznych wśród młodzieży samobójstw.

Słyszy się często twierdzenie, że gdyby nie noty, większość uczniów nie uczyłaby się wcale; otóż tak nie jest: doświadczenie wykazuje, że zdolny, inteligentny profesor, który swą lekcją potrafi zainteresować uczniów, nie jest zmuszonym uciekać się do ciągłego pytania na noty, aby ucznia zmusić do regularnej nauki.

Oczywiście, że co pewien czas trzeba stwierdzić czy dany uczeń jest dostatecznie przygotowanym do dalszej nauki, czy też musi powtórzyć klasę, aby sobie lepiej wiadomości przyswoić, — ale to uznać potrafi każdy profesor, po rocznem obcowaniu z uczniem, bez zapisywania not z każdej odpowiedzi.

A repetowanie klas i poprawki byłyby znacznie rzadsze, gdyby tworzono osobne oddziały dla mniej zdolnych i bardziej zdolnych uczniów i gdyby słabszym wiadomości uprzystępniano i ułatwiano bardziej, niż zdolniejszym. Uczniowie mniej zdolni chętniejby się uczyli, bo nauka szłaby im łatwiej, a i zdolniejsi zyskaliby na tem o tyle, że mogliby dany materjał gruntowniej i szybciej przerobić.

Niemniej ujemny wpływ wywierają zakazy uczęszczania do kin na większość programów, chodzenia do kawiarni itd. Władze szkolne nie chcą zrozumieć, że zakazany owoc najlepiej smakuje, że młodzież najchętniej garnie się na niedozwolone filmy, które nieraz rzeczywiście wywierają zły wpływ. Sądzę, że o wiele odpowiedniejszem byłoby polecanie w szkole teatru i lepszych filmów, ostre zaś krytykowanie lichych, — aniżeli zakazywanie pewnych filmów, nazywanie ich „demoralizującemi" — bo to właśnie pociąga i zachęca.

Dawanie not przez profesorów i stanowisko ich, jako „stróżów moralności", strzegących do przesady przepisów szkolnych, wytwarza między uczniem a profesorem stosunek podwładnego do zwierzchnika, oddala ucznia od profesora, który właśnie powinien być przyjacielem i podporą niedoświadczonej młodzieży. Oczywiście, wielu profesorów, uczących z zamiłowania, kochających młodzież, o ile możności stara się zżyć z uczniami, stworzyć ten stosunek przyjacielski przez poufne rozmowy, noszące charakter prywatny i przez niezaznaczanie na lekcjach swej wyższości, pozwalanie uczniom na wypowiadanie swych poglądów, uwzględnianie potrzeb i niewinnych wybryków młodości. To są jednak wyjątki. Większość „kwalifikowanych sił" nie rozumie ducha młodzieży. Zresztą jednostka tu nie wiele poma-

są typowo mieszczańskie poglądy...

— Nie lubię frywolności...

— A jednak moja suklenka wszystkim się podobała...

— Szczególnie mężczyznom...

— Jesteś niesmaczny... Zaraz się oburzasz... Jesteś w dodatku ogromnie przewrażliwiony i drobiazgowy, powiedziałabym nawet — małoduszny... Tak, tak... Wszystkie twoje wady wyszły teraz na jaw... To jest bajeczna gra!..

— Już skończyłaś? — zapytał zniecierpliwiony, przygotowując się do rewanżu.

— Tak. Teraz kolej na mnie. Zaczynam od zalet Przedewszystkiem jestem miła i sympatyczna.. Sam mówisz mi zawsze często o tem...

— No, nie zawsze...

— Zawsze. W każdym razie gdy nie jesteś zły.

— Nigdy nie jestem zły!... — krzyknął.

— Dobrze... W takim razie poco krzyczysz?... Dalej... Jestem wrażliwa, dobra, wyrozumiała... Pozatem nie jestem zazdrosną...

— Tak, ale jeżeli będziemy przytaczać nasze negatywne właściwości charakteru, w takim razie nigdy nie dojdziemy do końca.. Tak samo mógłbym powiedzieć o sobie, że nie jestem złodziejem, nie jestem mordercą, nie jestem fałszerzem pieniędzy, nie jestem podpalaczem itd.

— No, już... Nie przerywaj mi... Słuchaj dalej... Posiadam poczucie dobrego smaku...

— To nie jest zaleta, tak samo jak muzykalność.

— To jest co innego..

— Przepraszam, to jest to samo... Przecież dobry gust niema nic wspólnego z właściwościami charakteru...

— Mylisz się, to jest zaleta...

— W takim razie nie wiesz wogóle co to jest charakter... Mówisz o rzeczach, o których nie masz pojęcia!...

— Jesteś zły, że nazwałam cię drobiazgowym i dlatego tak mówisz... A jednak jesteś drobiazgowy!

— Teraz masz mówić o sobie, a nie o mnie... Teraz wylicz twoje wady... A może wcale nie masz wad?...

— Owszem, mam pewne wady... Jestem czasem niezdecydowana, ale to wypływa z tego, że nie chcę nikogo urazić... Pozatem zbyt szybko wydaję sąd o ludziach... To są wszystkie moje wady.

— Opuściłaś bardzo wiele... — zawyrokował Ludwik.

— Proszę bardzo... Słucham...

— Przedewszystkiem jesteś zazdrosna. Wprawdzie zaprzeczasz, ale fakty twierdzą, że się mylisz...

Mira zerwała się z fotelu.

— To nieprawda! Proszę, daj mi dowody!

— Moja droga, nie przypominasz sobie tej sceny, jaką mi zrobiłaś, gdy mieszkała u nas twa kuzynka?

—Bo zalecałeś się do niej w bezczelny sposób!... A ona była jeszcze naiwna, niedoświadczona...

— O, tak... Ogromnie naiwna... Tak, tak...

— Aha... Teraz zaczynasz obrażać moją rodzinę!...

— Chcesz mnie zdenerwować. Oczywiście... Jesteś taka sama, jak inne kobiety...

— Kobiety? — zapytała blednąc. — A więc zdradzasz mnie?...

— Mam już tego dość!... Daj mi spokój!...

Kłótnia przybierała formy coraz ostrzejsze. Gdy doszło do kulminacyjnego punktu i Ludwik chwycił w wielkiem zdenerwowaniu stojący na stole wazon — do pokoju ktoś wszedł.

To był Józiek.

Ludwik starał się zamaskować sytuację.

— Ja ci się podoba ten wazon?... — zapytał możliwie spokojnym głosem.

Lecz Józiek nie dał się wywieść w pole.

— Na litość boską, co się tu dzieje?..

Ludwik postawił wazon. Mira padła na kanapę, wybuchając głośnem łkaniem.

— Co się stało?,. — powtórzył przybysz.

— Graliśmy w analizę charakteru — wyjaśniła Mira, płacząc.

— Jak można być tak nieostrożnym! — odparł gość. — Przecież to się zawsze źle kończy...

Mira podniosła zapłakaną twarz.

— A mówiłeś przecież, że Henryk i Zosia bawili się tak cudownie...

— Tak, ale wtedy ja byłem przytem. Gdy jest przytem trzecia osoba, wtedy gra jest mniej niebezpieczna. Łagodziłem spory i wszystko przeszło spokojnie. Po mojem odejściu oni sami grali dalej...

— No, i?... zapytał Ludwik.

— No, i mają zamiar się rozwieść... — odparł cicho Józiek.

ga: tu winien cały system pedagogiczny i przepisy normujące życie szkolne.

* * *

Egzaminem, który winien stwierdzić zasób wiedzy absolwenta szkoły średniej, jest matura, zupełnie niesłusznie zwana „egzaminem dojrzałości“. Matura faktycznie nie może stwierdzić wiedzy ucznia, a to z tego powodu, że polega na skupieniu się w jednej chwili. Uczeń pewny siebie, spokojny, lepiej odpowie od ucznia zdenerwowanego, choćby był gorzej przygotowanym. Matura właściwie polega na „szczęściu“, na tem, czy uczeń przypadkowo dostanie pytanie, na które potrafi odpowiedzieć, czy też nie.

O wiele lepiej osądzić wiedzę ucznia i stwierdzić jego dojrzałość potrafi profesor podczas lekcyj i licznych potworek w VIII kl., które dają mu możność przekonania się, czy uczeń zna ogólnie materjał, czy potrafi stworzyć syntezę całości i samodzielnie pracować w zakresie danego przedmiotu.

Specjalnie niesprawiedliwą jest teraźniejsza matura, krzywdząca uczniów słabszych: Uczeń zdaje maturę z czterech przedmiotów, w tem — z trzech pisze zadania. O ile zadanie maturyczne jest dobre lub bardzo dobre i ostateczna nota z tego przedmiotu w VIII klasie także dobra lub bardzo dobra, — uczeń zostaje zwolnionym z odpowiedzi ustnej danego przedmiotu; tak, że często zdaje ustnie tylko z jednego przedmiotu. Uczeń zdający ustnie z jednego lub dwóch przedmiotów ma oczywiście znacznie ułatwienie i jest daleko mniej zdenerwowany od ucznia, który zdaje z czterech przedmiotów.

Szkodliwym bardzo dla ucznia jest okres przed maturą, okres gorączkowej pracy, która absolutnie nie sprzyja rozwojowi umysłowemu, owszem, wyczerpuje ucznia tak fizycznie, jak i umysłowo.

Irma Abramowiczówna.

LEKARZ DOMOWY

BODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Djetetyka pory letniej

Ograniczenie pokarmów stałych, a wzmożenie płynnych. — Kuchnia jarska. — Wartość odżywcza pokarmów, używanych chętnie porą letnią. — Odżywianie bezmięsne i jego skutki.

W czasie kanikuły letniej, — oprócz całego szeregu spraw, — aktualną bezsprzecznie staje się sprawa rodzaju zmiany w sposobie odżywiania się. W porze letniej — rzecz wiadoma, — odżywianie nasze zmienia się tak pod względem ilościowym, jakoteż i jakościowym.

Przedewszystkiem przeciętnie przyjmujemy porą letnią mniej pokarmów, niż porą zimową. Pokarmy, wprowadzane do naszego ustroju, wytwarzają w nim ciepło, gdyż ulegają spalaniu. Ciepło ustrojowe jest zatem wytworem pracy gruczołów trawiennych oraz mięśni. — Otóż organizm, który i tak chroni się przed przegrzaniem nadmiernem zapomocą utraty ciepła poprzez rozszerzone naczynia krwionośne skóry lub pot, — chroni się również zapomocą małej konsumcji pokarmów. Zjawisko to, ulegające u nas wahaniom — stosownie do pór roku, — charakteryzuje stale ludzi podzwrotnikowych z jednej, — a podbiegunowych z drugiej strony. Znamienne dla pory letniej jest tak często ogarniające nas uczucie pragnienia. Jest to prawdopodobnie nie skutek małej ilości wody we krwi, co oprócz bodźców w mózgu, daje także uczucie pieczenia w krtani i w gardle. Człowiek przyjmuje dużo płynów, ponieważ się poci, — poci się zaś, ponieważ konsumuje dużo płynów, — jakby błędne koło.

Oprócz tych zasadniczych cech, odżywianie nasze ulega również zmianie pod względem wyboru pokarmów. Jedną z najbardziej charakterystycznych pod tym względem zmian jest tak zwana kuchnia jarska. Tu wypada zastanowić się nad zaletami i ujemnemi stronami tego sposobu odżywiania się. Wiadomem jest, iż ludzie, żywiący się stale pokarmami roślinnemi — mają nieco dłuższe jelita, niż ludzie, żywiący się mięsem, — a przedewszystkiem żyją od tych ostatnich o wiele dłużej. Wszak słynny fizjolog rosyjski, Miecznikow, takie temu przypisywał znaczenie, iż przyczynę starzenia się i śmierci upatrywał w tem, że pod wpływem rozkładu białka mięsnego w jelicie grubem rozmnażają się w niem bakterje gnilne i ich to produkty, zatruwając stale ustrój, sprowadzają po przez starość: śmierć. Jest to przesada — a propozycja Miecznikowa, aby dla przedłużenia życia wycinać ludziom jelito grube — jest praktycznie niewykonalną — natomiast jest w tem też i dużo prawdy. Jakkolwiek bowiem przyczyna starzenia się i śmierci nie jest dziś całkiem wyświetloną, to jednak fermentacje białka mięsnego w jelicie są bezsprzecznie dla całego ustroju nieobojętne lub wręcz nawet szkodliwe, jeśli są w nadmiarze. Ten zarys ogólny, — nie wspominając nawet o tem, że stałe używanie i nadużywanie mięsa uspasabia do tak zw. chorób artretycznych, jak naprzykład skazy moczanowej lub sklerozy naczyń krwionośnych, może nas przekonać, że stała djeta mięsna nie zawsze jest godną polecenia. Jak doskonale można obejść się bez mięsa, świadczą dość liczni dziś wegetarjanie.

Natomiast wartość odżywcza pokarmów mlecznych i roślinnych — używanych chętnie w porze letniej, — jest pierwszorzędnej wagi. — W lecie konsumuje się dużo mleka pod najrozmaitszemi postaciami. Wartość odżywcza rozmaitych substancyj zależy od zawartych w nich substancyj białkowych, oraz czy dane białko posiada wszystkie dla nas potrzebne składniki, tak zwane aminokwasy. Tych składników białek rozróżniamy aż 21 rodzajów, a wszystkie są niezbędne ustrojowi. Otóż białko mleka, t. zw. laktalbumina, zawiera wszystkie te aminokwasy, — jest to zatem jedyne białko tak wysoko-wartościowe. Zwierzęta, żywione w eksperymencie samem tylko nieodtłuszczonem mlekiem, mogą róść i żyć. — Drugie miejsce pod względem wartości odżywczej ma ser, białko jego tak zw. kareina, posiada prawie że wszystkie składniki. Co do jaj, spożywanych również w lecie w większej ilości, są one godne polecenia, gdyż białko ich jest wartościowe, a żółtko zawiera żelazo, potrzebne do budowy barwika krwi.

Drugie miejsce zajmują jarzyny i owoce. Należy sobie uprzytomnić, iż mimo tak wielkiej doniosłości substancyj białkowych i ich składników one same nie wystarczą ustrojowi. Konieczne są również inne, dodatkowe składniki odżywcze, poznane w latach ostatnich, t. zw. witaminy. Otóż oprócz białek jarzyny i owoce, a to przedewszystkiem w stanie świeżym — zawierają rozmaitą ilość tych witaminów. Bez witaminów obejść się nie można, gdyż brak ich wywołuje tak zw. witaminozy, choroby nawet niekiedy śmiertelne. Z powodu niemożności rozpisywania się o całym problemie witaminów, — będących dziś zresztą ciągle jeszcze przedmiotem badań wielu laboratorjów, — ograniczę się tylko do zaznaczenia, że w jarzynach, szczególnie świeżych, takich jak kapusta, groch, fasola, sałata, szpinak, pomidory, kalafiory, znajduje się tak zw. „witamin B“, podobnie jak i w owocach: jabłkach, śliwkach, gruszkach i t. p. W innych owocach świeżych, szczególnie w pomarańczach i cytrynach, mamy „witamin C“, którego brak naprzykład u ludzi, żywiących się dłuższy czas nieświeżemi jarzynami lub nadpsutemi konserwami mięsnemi, wywołuje tak zw. skorbut czyli gnicie.

Otóż z tych kilku choćby luźnych zdań, — przekonać się można, jak doniosłe jest odżywianie się potrawami mlecznemi oraz jarzynami. Nadto niektóre jarzyny bogate są w składniki mineralne, jak naprzykład szpinak, zawierający żelazo.

Oprócz wyż wymienionych — najważniejszych składników naszego odżywiania się porą letnią, — są również i inne mniej polecenia godne. Ludność, przedewszystkiem wiejską, spożywa w nadmiernej ilości ziemniaki. Są one ze względu na zawartą w nich seladynę, bardzo mało pożywne, a nadto wielkie ilości skrobii wywołują w jelitach fermentacje, sprowadzają wtórnie choroby jelitowe.

Jak widać zatem z tego krótkiego zbioru, pokarmy bezmięsne zastąpić potrafią pokarmy mięsne, — niekiedy je nawet przewyższają. Nie znaczy to jednak, aby zupełnie wyrzec się spożywania mięsa, gdyż u ludzi zdrowych różnorodność jest zasadniczą cechą normalnego odżywiania się, — lecz w czasie upałów, gdy sprawy fermentacyjne wzmagają się tak w przyrodzie, jakoteż i w jelitach, — szala pod względem wyboru pokarmów przechylić się powinna raczej na korzyść pokarmów bezmięsnych i kuchni jarskiej.

Leon Gewürz.

Odpowiedzi redakcji:

LEGENDA FAL: 1) Zwilżać kilka razy dziennie świeżym płatkiem cytryny. — 2) Wskazane wyłapisowanie wnętrza nosa przez specjalistę; przytem stwierdzić należy, czy niema polipów w nosie. — 3) Wymaga zbadania. SŁODKIE DZIEWCZĘ: 1) Kilka razy dziennie pudrować ręce obficie pudrem z tannoformem — 2) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. Ponadto — o ile to jest możliwe — naświetlać głowę przynajmniej raz na 10 dni, intensywnie lampą kwarcową. — 3) Musi nam Pani wpierw oipsać, jaką Pani ma cerę i na czem polega jej nieczystość. — 4) Takiego środka prócz elektrolizy — medycyna nie zna. Ale eelktroliza, stosowana przeciw porostowi na nogach, trwałaby zbyt długo i byłaby zanadto kosztowna. Wobec tego radzimy tylko utlenianie tych włosów, aby były mniej widoczne. STUDENT JOTWU: 1) Myć twarz gorącą wodą i mydłem siarczanem, w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem parówka nad naczyniem z gorącą wodą i wyciśnięcie dojrzałych pryszczów i wągrów. — 2) Piegi zwilżać kilka razy dziennie 1/1-procentowym roztworem sublimatu w spirytusie (na receptę lekarza). G. H. 1912, KRAKÓW: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — 2) Patrz „Słodkie dziewczę“ p. 1. Stopy pędzlować 20 proc. roztworem formaliny w wodzie (tylko za receptą). WIRA HORECKA: Patrz „Słodkie dziewczę“, punkt 1. Gdyby Pani z rezultatu nie była jeszcze zadowolona, można się uciec do naświetlenia dłoni promieniami Roentgena. ZAUFANIE 399: 1) Patrz „Słodkie dziewczę“ punkt 2. — 2) Powyższa rada odnosi się również i do brwi. Rzęsy zmywać roztworem boraksu. Mycie twarzy gorącą wodą niema na to najmniejszego wpływu; nie szkodzi, ani nie pomaga. — 3) Patrz „G. H. 1912 Kraków“ punkt 2. Pachy należy zmywać codziennie 2-procentowym roztworem formaliny w spirytusie i zaraz potem pudrować. — 4) W ręce, jeszcze wilgotne po umyciu, wcierać alkohol, glicerynę i sok z cytryny, zmieszane w równych ilościach. SYMPATYK N. DZ.: Jeżeli w rodzinie tak bliższej jak i dalszej niema wypadków chorób umysłowych lub nerwowych, jeżeli dalej oboje kandydaci są zupełnie zdrowi, to potomstwo, według wszelkiego prawdopodobieństwa, będzie zupełnie zdrowe. Naogół jednak lepiej unikać zawierania małżeństwa między osobami tak blisko spokrewnionemi. NIEŚWIADOMA NR. 4: Przyczyną jest prawdopodobnie niedorozwój jajników i macicy, stan który w tym wieku da się zapewne jeszcze poprawić. Stosowanie nagrzewań diatermą i zaordynowanie preparatów jajnikowych przez lekarza chorób kobiecych wskazane. TELIMENA: Patrz „Student Jotwu“ punkt 1. BAS BARYTON Z WIELICZKI: Aby odpowiedzieć na Pańskie pytanie trzeba wprzód wiedzieć, jaki jest stan Pańskich płuc, a więc zbadać i osłuchać Pana. Bez tego odpowiedź niemożliwa. UPALNE LATO: 1) Są to rozszerzone ujścia gruczołów łojowych. Promyć twarz gorącą wodą i zaraz potem spłukać zimną. — 2) Może masaż twarzy wygładzi je.

seczki, choć wiele sobie po tem obiecywać nie należy. ELKA: 1) i 2) Patrz „Student Jotwu" p. 1. — 3) Imiennie nie zalecamy żadnych kosmetyków. Każdy właściciel drogerji lub apteki udzieli Pani rady. ARJEH, CZAR: 1) Patrz „G. H. 1912 Kraków" punkt 2. — 2) Wymaga zbadania przez specjalistę chorób nosa. Bez tego leczenie niemożliwe. — 3) Pisze Pan o krwotokach, ale nie pisze Pan — skąd? Prosimy wobec tego uzupełnić swoje informacje. AIDA: Przyczyna tego tkwi zapewne w nadmiernem denerwowaniu się. Gdyby Pani mogła zmienić zawód albo przynajmniej wyjechać na dłuższy urlop w góry, wszystko wzięłoby pomyślny obrót.

—o—

Dział Sportowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Ferje w sporcie

Uprawianie sportów w dużej mierze zależnem jest od warunków klimatycznych i natury danego terenu. W krajach północy można zaledwie przez stosunkowo krótki czas uprawiać football lub tennis podczas gdy w okolicach morza Śródziemnego uprawianie narciarstwa jest prawieże niemożliwem. Ze sportu łyżwiarskiego można jedynie w zimie korzystać, podczas gdy o tej porze roku ćwiczenie lekkej atletyki sprawia wielkie trudności.

Technika ostatniej doby umożliwia uprawianie niektórych gałęzi sportu, bez względu na porę roku i panującą pogodę, nie może ona jednak dostarczyć nam tych warunków, jakie nam natura hojnie do dyspozycji stawia. Posiadamy dzisiaj wprawdzie sztuczne ślizgawki, które o ile znajdują się w krytych halach, dają nam możność korzystania z tego tak przyjemnego sportu i podczas letnich upałów. Można też dzisiaj uprawiać tennis na krytych kortach także w zimie podczas deszczu i śniegu. To samo odnosi się do pływania jak i lekkiej atletyki. W Kanadzie zbudowano nawet specjalne parki sportowe, które dozwalają, mimo wielkich tam panujących mrozów i zawieji śnieżnych, przyglądanie się bardzo popularnym tamże zawodom w hokeju na lodzie. Mimo tego jednak, musi się uskutecznić podział sportów na takie, które tylko w zimie w pełni do głosu przychodzą, lub takie którym najlepsze możliwości pełnego rozwoju daje tylko pora letnia.

Do pierwszych należą: jazda i skoki na nartach, jazda i hokej na lodzie, sport saneczkowy i inne pokrewne działy sportów zimowych, do drugich tennis, lekkoatletyka, wioślarstwo, żeglarstwo, pływanie, krykiet, golf itp. Piłka nożna i hokej na trawie zajmują pośrednie stanowisko. Tworzą one, dokładnie wziąwszy, specjalną kategorję, którą możnaby, w stosunku do pory roku, uważać raczej za sport wiosenny i jesienny, a które ze względu na właściwy sobie charakter, którego cechą są intenzywna walka i skoncentrowany ruch i napięcie całego ciała przez dłuższy czas, raczej w zimie aniżeli podczas skwarnego lata uprawiane być powinny.

W klasycznym kraju sportu w Anglji, znanym jest podział na sport zimowy i letni, dokładniej zaś wziąwszy, na sport który przez cały rok za wyjątkiem miesięcy letnich uprawiany bywa i na sport, który w tych właśnie miesiącach w pełni do głosu przychodzi. Piłka nożna, dominująca tamże, zamiera z końcem maja tj. z chwilą ukończenia mistrzostw a powraca do życia dopiero z końcem sierpnia. Zainteresowanie ćwiczących jak i publiczności zwraca się wtedy jakby za jednym zamachem ku innym gałęziom sportu, które w owym czasie są alfą i omegą życia sportowego Anglji, a zwłaszcza w stronę krykietu, tennisa, golfu, pływania, lekkiej atletyki, wioślarstwa i żeglarstwa. Wielkie turnieje krykietowe skupiają dziesiątki tysięcy widzów a dzienniki poświęcają teraz całe szpalty opisom gier krykietowych i ich bohaterom. W tennisie od pierwszorzędnych turniejów a Wimbledon gromadzi całą elitę tennisistów świata i takie masy widzów, jakie u nas rzadko tylko i to na pierwszorzędnych zawodach piłkarskich spotkać możemy.

Czas letni to pora lekkiej atletyki, która cechuje nietylko wysoki poziom sportowy ale też i wysoka frekwencja widzów jak np. na ostatnich mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji, w Stramford Bridge, którym przyglądało się z góry 40,000 widzów. W tym samym czasie aż czarno było na Tamizie od łodzi wioślarskich, z portów wyjeżdża ły całe chmary żaglówek, w basenach lub na plażach uwijała się brać pływacka, a przed placami golfowymi trzeba niejednokroć godzinami na swą kolej wyczekiwać. Jednym słowem oblicze sportowe Anglji w tym czasokresie różni się wybitnie od pozostałych 9 miesięcy, w których wszystko nastawione jest na piłkę nożną.

To samo dzieje się w mniejszym lub większym stopniu w Austrji, Niemczech, Czechosłowacji, Węgrzech, Francji a więc w przeważającej ilości państw zachodnio i środkowo europejskich.

A u nas? U nas, gdzie podobnie jak w Anglji całe życie sportowe nastawione jest na piłkę nożną, nie zajęto jeszcze dotychczas definitywnego stanowiska w sprawie ferji w sporcie. Dawniej za czasów starego P. Z. P. Nu. przypadał koniec mistrzostw z końcem czerwca, co dawało możność klubom ustanawiania ferji w sekcjach piłki nożnej. Dzisiaj, po wprowadzeniu do piłki nożnej systemu ligowego, w związku z silnie rozdętą liczbą klubów należących do poszczególnych grup, a nie stojącą w żadnej proporcji do ich sportowych kwalifikacji, sprawa ferji nie ma miejsca z powodu niepotrzebnie dużej ilości zawodów mistrzowskich. Toteż ani piłka nożna nie odnosi w miesiącach letnich odpowiednich korzyści, a innym mało zaawansowanym jeszcze u nas rodzajom sportu nie daje możności rozwoju, będąc dla nich, skazanych wyłącznie na miesiące letnie silną konkurencją.

Odpowiednią zmianą na lepsze w tym kierunku byłoby, zmniejszenie ilości klubów tak w Lidze jak i w klasie A. przez co zaoszczędzonoby szereg zbytecznych zawodów a uzyskany czas możnaby obrócić na ferje footbalowe. Np. krakowska klasa A. składa się z 13 klubów z których blizko połowa nie posiada ani odpowiednich tej grupie walorów ani tradycyj sportowych. Zawody z tymi drużynami nie stanowią wcale atrakcji sportowych, a mogą jedynie przyczynić się do obniżenia poziomu gry. To samo odnosi się i do Ligi.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby P. Z. P. N. względnie P. Z. Z. Sp. zastanowiły się nad tą sprawą, a przy odrobinie dobrej woli znajdzie się na wszystko zbawienna rada, która i footbalowi nie zaszkodzi a na zdrowie wyjdzie innym, tak bardzo u nas odłogiem leżącym gałęziom sportu.

—ir—

Bosonodzy w sporcie

W Indjach angielskich i holenderskich, panuje od dawien dawna zwyczaj masowania i zginania nóg, ramion i przedramion małym dzieciom, już w kolebce, przez co osiągają one wysoki stopień gibkości, który przedewszystkiem w bajecznej zwinności i pożach w tańcu tamtejszych aktorów czy też aktorek wybitnie się objawia.

W ostatnich dwóch dziesięcioleciach a zwłaszcza po wojnie światowej, która wielu Azjatów do Europy sprowadziła, przyjęły się europejskie rodzaje sportu a zwłaszcza piłka nożna i hokej w wielu krajach Azji i Afryki. Tak np. każda wieś w Syjamie (Indje zagangesowe) posiada dzisiaj własny klub piłki nożnej a podobnie też ma się rzecz z resztą krajów pod zwrotnikowego wschodu.

Zdumiewającą wprost jest gibkość i obrotność z jaką ci ludzie uprawiają sport na zielonej murawie. Bez chęci ubliżenia im wypada jednak stwierdzić, że zwinni i obrotni są jak małpy. Przy tem naprzykład, piłka nożna i hokej uprawiane bywają w Indjach zagangesowych faktycznie boso, co w naszym pojęciu uchodzi prawie za niemożliwość. W Syjamie np. stają studenci lub kadeci do zawodów footbalowych z drużynami europejskiemi w obuwiu. Chwilę jednak przed rozpoczęciem zawodów zdejmują obuwie. Z niewiarygodną wprost szybkością biegają te małe, brunatne postacie, między wzrostem znacznie ich przewyższającymi Europejczykami strzelając jednego goala za drugim.

Kto był świadkiem powyższych gier, ten może zrozumie, że nie jest dla nas Europejczyków, mających zniedołężniałe i butami opancerzone nogi, wstydem, jeśli przegrywamy na zielonej murawie z Azjatami czy też z Afrykanami. Ten też potrafi pojąć, dlaczego półkrwi mieszańcy indjańscy z Urugwaju i indyjska drużyna hockejowa, odniosły zwycięstwa na Olimpjadzie, które wszędzie wzbudziły podziw.

Olimpijskie rekordy pływackie

Jak i w lekkiej atletyce tak i w pływaniu, posiada Ameryka przeważającą ilość rekordów, światowych. Na osiem rekordów męskich i sześć kobiecych obsadziła Ameryka 11 miejsc. Zwłaszcza w kobiecych dyscyplinach daje się zauważyć wybitna przewaga St. Zjedn. albowiem wszystkie rekordy kobiet są własnością reprezentantek St. Zjed. co poniższe zestawienie uwidocznia:

PANOWIE:

100 m. styl. dow.: Weissmüller (St. Zj.) 59 sek. Paryż 1924.

400 m. styl. dow.: Weissmüller (St. Zj.) 5,04 2/10 min. Paryż 1924.

1500 m. styl dow.: Charlton (Australja) 20'06 6/10 min. Paryż 1924.

100 m na wznak: Kealoha (St. Zj.) 1,13 2/10 min Paryż 1924.

200 m styl klas.:Skelton (St. Zj.) 2,56 min.

400 m. styl klas : Bathe (Niemcy) 6,28 8/10 min. Stockholm 1912.

Sztafeta 800 m.: Stany Zjednoczone 9,53 4/10 min. Paryż 1924.

PANIE:

100 m. styl dow.: Mehselau (St. Zj.) 1,12 2/10 min. Paryż 1924.

300 m. styl dow.:Bleibtren (St. Zj.) 4,34 min. Antwerpja 1920.

400 m. styl dow.: Norelius (St. Zj.) 6,02 2/10 min. Paryż 1924.

100 m. na wznak: Bauer (St. Zj.) 1,23 2/10 min. Paryż 1924.

200 m. styl klas.: Geraghty (St. Zj.) 3,27 6/10 min. Paryż 1924.

400 m sztafeta: Stany Zjednoczone 4,58 8/10 min. Paryż 1924.

Wiadomości z kraju

REPREZENTACJA POLSKI NA OLIMPJADĘ AMSTERDAMSKĄ składać się będzie z 90 zawodników i 26 oficjalnych reprezentantów, wliczając w to również trenerów, lekarza, masażystów, kucharza itp. Reprezentanci polscy wezmą udział w nast. gałęziach sportu: w lekkiej altetyce, wioślarstwie, gimnastyce, kolarstwie, szermierce, w zawodach hippicznych, w ciężkiej atletyce, w pięcioboju nowoczesnym boksie i żeglarstwie.

KONOPACKA pobiła znowu rekord światowy w rzucie dyskiem oburącz, osiągając 65.38 m. (dawny rekord wynosił 64.60).

ZAWODY MIĘDZYMIASTOWE w piłkę nożną między Przemyślem a Rzeszowem w Rzeszowie zakończyły się nierozegraną 1:1.

AMIROWICZ, były gracz Cracovii a później Legji warszawskiej, ma podobno przenieść się do lwowskiej Pogoni, gdzie grać będzie na pozycji środk. pomocnika.

Rozmaitości zagraniczne

CORTS (NIEMCY) uzyskał na 100 m czas równy rekordowi światowemu a mian. 10'4 sek.

LOTTE MUEHE ZNANA REKORDZISTKA NIEMIECKA przepłynęła 200 m. stylem klasycznym uzyskując nowy rekord w czasie 3:11,2 min.

NA OSTATNICH MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH kobiet w Berlinie osiągnięte zostały dwa rekordy światowe: i tak pn. Heublein uzyskała w rzucie kulą notę 11,96 m. a sztafetę 4x100 m. zdobył „München 1860" w czasie 49,7 sek.

W PARYŻU, GDZIE PRZEBYWA TERAZ japońska ekipa pływacka, uzyskał Japończyk Tsuruta na 200 m. stylem klasycznym czas 2,47,4 min., czem pobił dotychczasowy rekord świata Rademacha (2,48).

W PÓŁFINALE O PUHAR DAVISA pokonały Włochy Czechosłowację w stos. 3:2. Temsamem ukończone zostały rozgrywki w strefie europejskiej. W dniach od 20—22 lipca br. przyjdzie w Paryżu do skutku mecz tennisowy. Stany Zjedn.—Włochy. Zwycięzca tego spotkania stanie tydzień później do walki z Francją, jako obrończynią puharu.

W MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH FRANCJI uzyskał Martin w biegu na 800 m. nowy rekord świata w czasie 1'50'6 min.

SŁABĄ STRONĄ FINLANDJI JEST brak lekko atletek, skutkiem czego mało prawdopodobnem jest, zajęcie przez Finlandję drugiego miejsca co miało miejsce w Paryżu w r. 1924.

Dzień niespodzianek ligowych

Wczorajszy dzień rozgrywek o mistrzostwo Ligi przyniósł same niemal niespodzianki. Przedewszystkiem miłą niespodziankę w postaci zaszczytnego zwycięstwa Hasmonei nad Warszawianką. Dalszą niespodzianką był wynik 0:0 w spotkaniu ŁKS—Cracovia, najmniej wreszcie można się było spodziewać wyniku uzyskanego przez leadera Ligi, Wartę w spotkaniu ze Śląskiem, znajdującym się stale na ostatniem miejscu tabeli.

Oto poszczególne wyniki:

Warszawa. 22. 7. (C-s) **Hasmonea—Warszawianka** 3:0 (1:0). Zasłużone w całej pełni zwycięstwo białoniebieskich, którzy grali niezwykle ambitnie i ofiarnie. Bramki uzyskali: Steuermann, Krumholz i Grünberg. Sędzia p. Arczyński z Krakowa.

Łódź. 22. 7. L. K. S.—Cracovia 0:0. Cracovia gra ła po pauzie w dziesiątkę z powodu kontuzjonowania Kaldera. Gra mało interesująca. Linje ataku obu stron zawiodły najzupełniej. Sędzia p. Brzeziński z Poznania.

Lwów. 22. 7. Pogoń—Turyści 3:2 (2:1). Zawody drugiej rundy. Bramki dla Pogoni strzelili: Bacz, Szabakiewicz i Maurer, dla Turystów Bałczewski i Węgłowski. Sędzia p. Krukowski.

Czarni—TKS 2:0 (2:0). Bramki uzyskali Chmiel i Kosiński. Sędzia p. Millos.

TABELA MISTRZOSTW

przedstawia się po wczorajszych zawodach jak następuje: Warta 21 punktów, IFC 20, Cracovia 19, Wisła 18, Polonja 17, Czarni 15, Pogoń 15, Warszawianka 14, Legja 13, Ruch 13, Turyści 11, Hasmonea 10, TKS, ŁKS po 9, Śląsk 4.

MAKKABI—TARNOVIA 2:1 (1:1) mistrz. kl. A.

Tarnów dn. 22 lipca. Rozegrane tutaj dzisiaj zawody o mistrzostwo kl. A. między Makkabi (Kraków) a Tarnovią przyniosły białoniebieskim dwa cenne i zasłużone punkty. Kto był świadkiem powyższych zawodów, ten dopiero potrafi zrozumieć dlaczego niejednokrotnie drużyny o wiele lepsze od gospodarzy schodzą z boiska pokonane.

Tarnów to mała Barcelona. Takiego wycia rozfanatyzywanego tłumu, be zróżnicy stanowiska społecznego, i tak ordynarnej i brutalnej gry strony gospodarzy, jak na ostatnich zawodach nie prędko ma się sposobność oglądać.

Gra sama była dość ciekawą i obfitowała z obu stron w dużo krytycznych momentów. Już w pierwszych minutach gry broni Elsner przytomnie w bardzo krytycznej sytuacji. Chwilę później dyktuje sędzia karnego przeciw Makkabi za bardzo wątpliwą rękę Purischa i to w dodatku przy stanie bezbramkowym z którego Tarnovia uzyskuje jedynego goala. Makkabi bierze teraz silne tempo i po kilku nieudałych atakach uzyskuje Kling z podania Hutterera II dalekim pięknym strzałem wyrównanie. W 35 min. z centry Orensteina uzyskuje Selinger II pięknym strzałem zwycięskiego goala. Pod koniec gry wybitna przewaga Makkabi cyfrowo nie uwidoczniona.

Z białoniebieskich na wzmiankę zasługują: Elsner, Hutterer I i II, Selinger, Landman i Kling. Publiczności około tysiąc. Sędzia p. Pitzele.

INNE MISTRZ. KL. A.

Podgórze—Sparta 0:2!
Olsza—Wisła 1:2.
Jutrzenka—Cracovia I b. 3:2!
Garbarnia—Zwierzyniecki 7:0.
Korona—Krowodrza 3:2!
Trzebinia—Orlęta 2:2 (kl. B.).
Amatorzy—Błękitni 2:1 (kl. B.).

OBÓZ SPORTOWY Ż. K. S. MAKKABI urządzony przez sekcję turystyczną ŻKS. Makkabi otwarty zostanie w orawskiej wiosce u stóp Babiej Góry dnia 1 sierpnia br. Ostateczny termin zgłoszeń upływa we środę dnia 25 lipca. W tym też dniu odbędzie się zbiórka uczestników już zgłoszonych na boisku o godzinie 7-mej wieczorem.

KURSY NAUKI PŁYWANIA DLA DZIEWCZĄT I CHŁOPCÓW OD LAT 10—16 rozpoczyna sekcja pływacka ŻKS Makkabi w bieżącym tygodniu pod kierownictwem fachowych instruktorów. Niska opłata za kurs oraz znacznie zniżone bilety wstępu do pływalni umożliwią szerokim rzeszom korzystanie z tak zdrowego sportu. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu klubu św Gertrudy 8, we wtorki i czwartki od 7—8 wieczorem.

Trójmecz pływacki w Pradze nie przysporzył laurów

pływakom polskim

Praga 22. 7. Trójmecz pływacki Czechosłowacja—Polska—Jugosławja zakończył się w dniu dzisiejszym następującym wynikiem w ogólnej punktacji: 1) Czechosłowacja 277 pkt. 2) Jugosławja 148, 3) Polska 124 pkt.

Wyniki poszczególne w drugim dniu były następujące:

100 m. styl. dow. dla pań: 1) Roje (Jugosł.) 1.24.4. Na piątem miejscu przybyła do mety mistrzyni Polski Iżycka w czasie 1.33.8, na szóstem Nowakówna.

200 m. klas. pań: 1) Bratcowa (Czechosł.) 3.34.4, na trzeciem miejscu Kaiserówna 3 min. 40, na czwartem — Fitzówna 3.46.

Sztafeta 4×100 pań: 1) Jugosławja 6.09.8. 2) Czechosłowacja 6.10, 3) Polska 6.48.

Skoki: 1) Kronbergerowa (Czechosł.), na trzeciem miejscu Schlesingerówna (Polska).

100 m st. dow. panów: 1) Steiner (Cz.) 1,06,4, mistrz Polski Kuncewicz na czwartem miejscu w czasie godnym od swego rekordu 1,13,6, na piątem Matysiak.

200 m klas. panów: 1) Korczak (Czech) 3,13,4, na trzeciem miejscu Jurkowski 3,15,8.

1500 m dow. panów: 1) Antosz (Cz.) 22,58,2, na czwartem Kott 25,02, na piątek Kratochwila.

Sztafeta panów 4x200: 1) Czechosłowacja 10,38, 2) Polska 11,27,5, 3) Jugosławja 11,28,8.

Skoki panów: 1) Balasz (Czech), 4) Merz.

Water-polo: Czechosłowacja—Polska 10:0 (!), Czechosłowacja—Jugosławja 8:0.

Straszna katastrofa samochodowa

pod Limanową

Wczoraj w godzinach popołudniowych nadeszła do Krakowa wstrząsająca wiadomość o

strasznej katastrofie samochodowej

która zdarzyła się na szosie Kraków—Krynica.

Około godziny 7 rano wyjechał z Krakowa do Krynicy samochód będący własnością p. Freunda, prezesa klubu „Makkabi" i w szerokich sferach krakowskich znanego przemysłowca. W samochodzie znajdowali się prócz właściciela i szofera: Libe Klinżanka, sąsiadka i dobra znajoma p. Freunda, która jechała do matki swej, znajdującej się w Krynicy oraz Zygmunt Heitner, technik zatrudniony w firmie budowlanej p. Freunda.

Auto posuwało się normalną szybkością, gdy w okolicy Dobrej koło Limanowy, szofer zauważył nadjeżdżający z przeciwnej strony samochód, pędzący z szybkością 60 km na godzinę. Kierowca samochodu p. Freunda starał się zahamować wóz, i czy to, że uczynił to zbyt raptownie czy też wskutek pęknięcia pneumatyku,

samochód wywrócił się,

przygniatając pasażerów swoim ciężarem.

Skutki katastrofy były straszne.

Klinżanka poniosła śmierć na miejscu

Heitner odniósł bardzo ciężkie rany, prez. Freund oraz szofer doznali wstrząsu nerwowego oraz silnych potłuczeń.

Pierwszej pomocy udzielił rannym dr Zollmann z Limanowej, który, stwierdziwszy śmierć Klinżanki, zarządził przewiezienie zwłok do Limanowej aż do dalszych dyspozycyj, natomiast polecił przewieźć Heitnera do Krakowa celem dokonania operacji. Istotnie w południe przywieziono ciężko rannego do kliniki chirurgicznej, gdzie bezwłocznie dokonał operacji docr. dr. Glacel. Wedle zasięgniętych przez nas informacyj, stan Heitnera jest groźny, lecz nie beznadziejny.

Prezes Freund pozostał narazie w Limanowej, czuwając jako lżej ranny nad zwłokami Klinżanki aż do przybycia kogoś z rodziny.

Wiadomość o strasznej katastrofie rozeszła się lotem błyskawicy po Krakowie, wywołując żywe poruszenie, zwłaszcza w żydowskich sferach sportowych, których prez. Freund jest jako przewodniczący wydziału Makkabi niejako patronem. Telefon redakcji naszej był poprostu rozrywany zapytywaniami z różnych stron o los prez. Freunda i Heitnera, który jako członek „Makkabi" był nadzieją żydowskiego footballu w Krakowie.

Wiadomość zaś o tragicznej śmierci młodziutkiej Klinżanki wywołała szczery żal i głębokie współczucie u tych wszystkich, którzy mieli sposobność znać i cenić jej szlachetną dobroć, wiośniany urok i wdzięk. Jeszcze wczoraj była wśród swoich, cieszyła się życiem i młodością, gdy złowroga śmierć przerwała u progu życia dopiero pasmo jej rojeń i snów, planów i nadzieji. Zrozpaczonej rodzinie towarzyszy najgłębsze współczucie.

KRONIKA

Wschód słońca	LIPIEC 23 Poniedziałek 6 Ab 5688	Zachód słońca
3 m 44		19 m. 40

— WYCIECZKA GRUPY SKAUTOWEJ „TCHELET LAWAN" z Pragi, która pieszo wędruje przez Polskę, odwiedziła nas wczoraj w redakcji. Nasi młodzi harcerze mają zamiar w ciągu kilku tygodni zwiedzić zabytki historyczne, ciekawsze okolice w Polsce; w szczególności zagoszczą też w osiedlach i kolonjach szomrowych i innych grup młodzieży.

— KOŁO ŻYD. PRAC. UMYSŁ. „AWODAH" w Krakowie, Rynek Gł. 29, I. p. przyjmuje wpisy na rozpocząć się mające z początkiem sierpnia br. bezpłatne kursy stenografji polskiej i niemieckiej oraz języka angielskiego dla początkujących. Informacji udziela Sekretarjat codziennie od godz. 8—9 wieczór z wyjątkiem soboty i niedzieli.

— CZUŁY KOCHANEK. Jan Mleko zamieszkały przy ul. Tadeusza Kościuszki l. 82, pobił na ulicy swą kochankę Zofję Jaroszównę tak silnie, że ta straciła przytomność i upadła na chodnik. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

— ZNOWU SKRADZIONY ROWER Bieda Karol, zamieszkały przy ulicy Krzywej l. 2, zgłosił dnia 21 bm. że skradziono mu rower pozostawiony przez pewien czas przed szpitalem św. Łazarza.

— OBŁOWILI SIĘ SŁODYCZAMI. Ubiegłej nocy skradziono z zamkniętego sklepu Józefa Pałki przy ulicy Mogilskiej l. 2, 100 paczek czekolady i kilka puszek cukierków wartości 250 zł

— INNE KRADZIEŻE. Roman Matnicki zam. przy ul. Wita Stwosza przedsiębiorca piaskowy zgłosił do policji, że dnia 20 bm. skradziono mu z galaru koło starego mostu wiadra do wyciągania piasku wartości 116 zł. — Samuel Landau zamieszkały przy ulicy Lwowskiej l. 14, zgłosił do policji, że służąca Teresa Boczoń odchodząc ze służby skradła mu garderobę wartości 100 zł — Aresztowano Jana Wojtasa lat 20. za kradzież kwoty 200 zł. na szkodę Andrzeja Burochowskiego, zamieszk. przy ul. Asnyku l. 7.

Wydawca: Za Spółkę Wydawniczą: „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.

PRZEGLĄD RADJOWY

Audycja na falach najkrótszych

Wielki zasięg przy małej energji

W czasie kiedy fale krótkie i długie nawzajem sobie coraz bardziej przeszkadzają, tłocząc się niemiłosiernie, warto wiedzieć, że wielkie stacje, pracujące na falach najkrótszych, Chelmsford w Anglji (32 m.), Eindhoven Philipsa w Holandji (30'2 m.) i Schenectlady w Ameryce (31'4 m.), nadają codziennie prawie w celach eksperymentalnych bardzo piękne audycje, które odbierać można na bardzo skromnych odbiornikach w całej Europie, a bodaj-że w całym świecie.

Wielką zaletą tych koncertów jest przedewszystkiem to, że przy stosunkowo małej energji nadawczej mają one bardzo wielki zasięg, a więc są bardzo ekonomiczne. Pozatem nie jest bez znaczenia (przynajmniej na dziś!) i ta okoliczność, że na falach najkrótszych niema jeszcze tego natłoku, jaki panuje dziś w eterze. Oczywiście że ta ostatnia zaleta zniknie, skoro tylko i fale najkrótsze spopularyzują się tak samo, jak się to stało z tak zw. krótkiemi i długiemi falami. Dziś jeszcze dziedzina fal najkrótszych nie jest opanowana i służy tylko do eksperymentów dla amatorów sportu krótkofalowego, który ma wielką przyszłość przed sobą.

Od pewnego czasu Politechnika wiedeńska urządziła stację nadawczą dla fal najkrótszych i w pewne dni tygodnia transmituje koncerty wiedeńskiego „Ravagu“. Radjowa prasa wiedeńska nawołuje jednak, aby dyrekcja „Ravagu“ jedną ze swych stacyj prowincjonalnych, najlepiej Celowiec albo drugą zaporową stację nadawczą na Stubenringu w Wiedniu przeznaczyła na stałe dla fal najkrótszych. Pozwoliłoby to urzeczywistnić powszechnie odczuwaną potrzebę programu podwójnego, jaki wprowadziła Anglja, a który dla Wiednia byłby niezawodnie nową siłą atrakcyjną i pozwoliłby różnym rozbieżnym wymaganiom radjoabonentów uczynić zadość.

—oSo—

Jak usunąć „zasieki“ anten na dachach

Projekt anteny „koszykowej“

Zwracając uwagę na dachy niektórych budynków, zauważymy, że są one podrutowane kilkoma, a nawet kilkunastoma antenami różnych wymiarów i kształtów, a często nawet stykających się z sobą.

Patrząc na takie druciane „zasieki“ na dachu, stawiamy sobie niejednokrotnie pytanie, jak ci ludzie mogą odbierać bez przeszkadzania sobie wzajemnie, i jak wygląda odbiór detektorowiczów, którzy, z powodu poplątania się ze sobą kilku różnych anten względnie doprowadzeń, wiszą na jednej wspólnej antenie?

Taki stan rzeczy należy usunąć w ten sposób, że na dachach, nad któremi rozpięte są już choćby tylko dwie anteny podłużne, dalsze antety budować w formie tzw. anten koszykowych, których opis poniżej podajemy.

Szkielet anteny koszykowej stanowi pierścień druciany o średnicy 120 cm.; składa się on z dwóch obręczy drutu żelaznego lub mosiężnego 3 milimetrowego, ustawionych jedna nad drugą i przymocowanych do siebie zapomocą 12 — (również z drutu) — poprzeczek o długości 40 cm. każda. Na tego rodzaju szkielecie podobnym do szkieletu abażuru, nawija się zygzakowato 40 m. linki antenowej z doprowadzeniem od końca. Całość przymocowuje się do około 6 metrów wysokiego masztu drewnianego zapomocą 4 drewnianych poprzeczek (krzyżak) oraz 4 kawałków sznura, przyczepionych w równych odstępach do górnej obręczy i końca masztu.

Najwygodniej ustawia się maszt anteny koszykowej tuż przy kominie, do którego przytwierdza się go zapomocą dwóch, zagiętych haków, lub odpowiednich klamer. Gdy jednak ustawienie masztu przy kominie jest z jakichkolwiek powodów niemożliwe, można go ustawić na innem możliwie płaskiem miejscu dachu, ale w tym wypadku umocowanie będzie trudniejsze, bo wymaga 4 odciągaczy, zaczepionych z jednej strony do masztu, z drugiej o pokrycie dachu.

Co uchodzić może za pierwszą antenę w świecie

Żaden wynalazek nie pojawia się oczywiście (mimo swej „przypadkowości“ często) bez poprzedników użyźniających grunt. Podobnie ma się rzecz i z radjem, a nawet jego technicznem przeprowadzeniem. I tak mało komu zapewne wiadomo, że pierwsza antena odbiorcza była założona 138 lat temu.

W r. 1780 profesor anatomji uniwersytetu w Bolonji Alojzy Ludwik Galvani, zauważył przypadkowo działanie iskry elektrycznej na, znajdującą się w pobliżu maszyny elektrostatycznej, spreparowaną żabę. — Gdy z maszyny dobywano iskrę a równocześnie dotykano skalpelem nerwów żaby, wszystkie mięśnie kurczyły się kilkakrotnie.

Od opisywanych doświadczeń w laboratorjum, przeszedł Galvani do doświadczeń z elektrycznością atmosferyczną. W r. 1791 pierwsze doświadczenia dały zadawalniające rezultaty. Podczas nadchodzącej burzy rozpięto drut na otwartem powietrzu i zawieszono na nim nerwy odpreparowanej żaby. Przytwierdzono również długi drut żelazny, jednym końcem zanurzony w wodzie studni. Ilekroć powstawały błyskawice, w tej samej chwili mięśnie żaby gwałtownie drgały, poprzedzając odgłos grzmotu.

Ów drut, przeciągnięty wysoko i izolowany, nie był niczem innem, jak właściwie pierwszą anteną w postaci obecnie używanej. Drugi drut zanurzony w studni służył jako uziemnienie. A między anteną a uziemnienie wstawiono detektor w postaci spreparowanej żaby.

U wrót epokowego wynalazku?

Praktyczna doniosłość przenoszenia energji na odległość.

Marconi rozpoczął obecnie próby przenoszenia energji na niewielkie narazie odległości przy pomocy fal Hertza z dobrym wynikiem. Marconi twierdzi, iż w niedługim już czasie będzie można przekazywać energję wodospadu Niagary dla celów przemysłowych. W ten sposób przemysł europejski będzie mógł czerpać energję z najdalszych krańców kuli ziemskiej.

Ruchomy mikrofon

Kierownictwo broadcastingu angielskiego poraz pierwszy ma zastosować w czasie odbywających się regat ruchomy mikrofon, za pośrednictwem którego transmitowany będzie przebieg zawodów. Mikrofon ten wraz z małą stacją nadawczo-odbiorczą zainstalowany został na specjalnej łódce motorowej, która przez cały czas zawodów towarzyszyć będzie współzawodniczącym osadom, zaś sprawozdawca radjowy opisywać będzie swoje wrażenia i rezultaty biegów, które za pośrednictwem ruchomej stacji dostają się na wielką stację nadawczą, a stamtąd odpowiednio wzmocnione płyną w świat.

Ciekawe doświadczenia w Krakowie

Audycja stereofoniczna. — Nowy patent prof. Wilkosza.

Z okazji niedawnego koncertu Jana Kiepury w Poznaniu, retransmitowanego także przez radjo krakowskie, „Klub Radjowy“ YMCI, którego duszą jest prof. Dr. W. Wilkosz, urządził dla zebranych gości próbę tak zw. stereofonicznej audycji. W sali umieszczono dwa głośniki, z których jeden odbierał audycje drogą kablową ze studja Polskiego Radja, — drugi zaś drogą powietrzną przy pomocy specjalnie przez prof. Wilkosza skonstruowanego odbiornika. Oba odbiory zwrócono na salę jednocześnie i regulowano przytem echo sali przez ustawienie głośników pod odpowiednim kątem. Efektem był niezwykle piękny odbiór, dający złudzenie rzeczywistego śpiewu na miejscu.

W klubie YMCI odbywała się obecnie intensywne próby z czterolampowym aparatem, skonstruowanym przez prof. Wilkosza, a opartym na zupełnie odmiennych od normalnych zasadach. Aparat posiada jeden stopień wysokiej częstotliwości, zneutralizowany, audjon zupełnie nowego typu z otwartym obwodem i dwa stopnie niskiej częstotliwości, transformatorowy i oporowy. Aparat wykazuje kompletny brak deformacji jakości głosowych i daje odbiór niezwykle silny. Istota funkcjonowania skomplikowanego układu jest przedmiotem badań fachowców klubowych, — a wynik zostanie niebawem opublikowany, gdyż klub zamierza wydawać perjodycznie odbite na cyklostylu sprawozdania z wyników swoich doświadczeń i badań. Prof. Dr. Wilkosz opatentuje nowy ten aparat.

PRÓBY TELEWIZJI NA KRÓTKICH FALACH.

Kopenhaska krótkofalowa stacja nadawcza 7 RL., od kilku dni przekazuje tytułem próby obrazy na odległość na fali krótkiej 42'12 m. Próby te odbywają się od godziny 23'30 do 0'30 z wynikiem dodatnim. Przesyłano już portret Marconiego, obrazki z natury i próbowano również przesyłanie na odległość pisma. Próby te wypadły niespodziewanie dobrze.

NA JAKICH FALACH NADAWAĆ MOGĄ RADJOAMATORZY?

W myśl uchwały międzynarodowej Konferencji radjowej, która odbyła się w Waszyngtonie, radjoamatorskie stacje radjonadawcze mogą nadawać tylko na falach od 150 m. do 175 m., od 75 m. do 85 m., od 20'8 m. do 21'4 m. i od 5 m. do 10 m. Ostatnie dwie fale oddano z powodu nieużyteczności tych fal dla celów handlowo-eksploatacyjnych.

KONKURS SPEAKERÓW.

Amerykańska Akademja Sztuk Pięknych ogłosiła niedawno konkurs radjowy dla speakerów stacyj amerykańskich z nagrodą w postaci medalu złotego. Medal otrzyma speaker, który wykaże najpiękniejszy głos i najpoprawniejszą wymowę angielską.

Podobno do konkursu, który w ciągu lata bieżącego będzie rozstrzygnięty zapisało się 1,500 osób.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 23 lipca.

Kraków (556 m) 12 Gramofon, 13 i 15 Komunik. 17 Program dla dzieci (z Warszawy) 17,25 Odczyt. pt. Estonja po wojnie, wygł. Mgr. L. Gross, 19,55 Giełda rolnicza, 20,05 Koncert symfon. (z Warszawy).

Warszawa (1111 m) 13 i 15 Komunik. 17 Program dla dzieci (Bajki), 17,25 Odczyt, 18 Muzyka (z Poznania), 20,15 Koncert Filharmonji, 22 PAT.

Katowice (422 m) 16,40 Komunik. gospod. 17 Program dla dzieci (z Warszawy), 17,25 Porady radjotechniczne, 18 Muz. tan. 20,30 Koncert muz. polskiej (Chopin, Moniuszko i in.) 22 PAT.

Poznań (344,8 m) 14 Giełda, 18 i 20,15 Koncerty.

Wiedeń (517,2 m) 11, 16,15 i 20,05 Muzyka.

Berlin (484 i 1250 m) 17 i 20 Muzyka.

Langenberg (468,6 m) 13, 18 i 20,15 Muzyka.

Daventry (491,8 m) 17—25,15 Muzyka.

Budapeszt (555,6 m) 12,05, 17,45 i 20 Muzyka.

Stambuł (1180 m) 21,40 Koncert.